Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.



ŚWIATOWID
·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 12 (189) | Sobota, 17. marca 1928 | Rok V.

PORTRET MARSZ. PIŁSUDSKIEGO PENDZLA W. KOSSAKA.

Zdawna już dochodziły wiadomości, że jeden z arcymistrzów współczesnego malarstwa polskiego, Wojciech Kossak, maluje portret Marszałka Piłsudskiego. Obecnie portret [illegible] Imieniny Marsz. Józefa Piłsudskiego — może tutaj podać reprodukcję tego dz[illegible]ła, wielkiego zarówno

PRZEDSTAWICIELE NAUKI POLSKIEJ IV. (LWÓW).



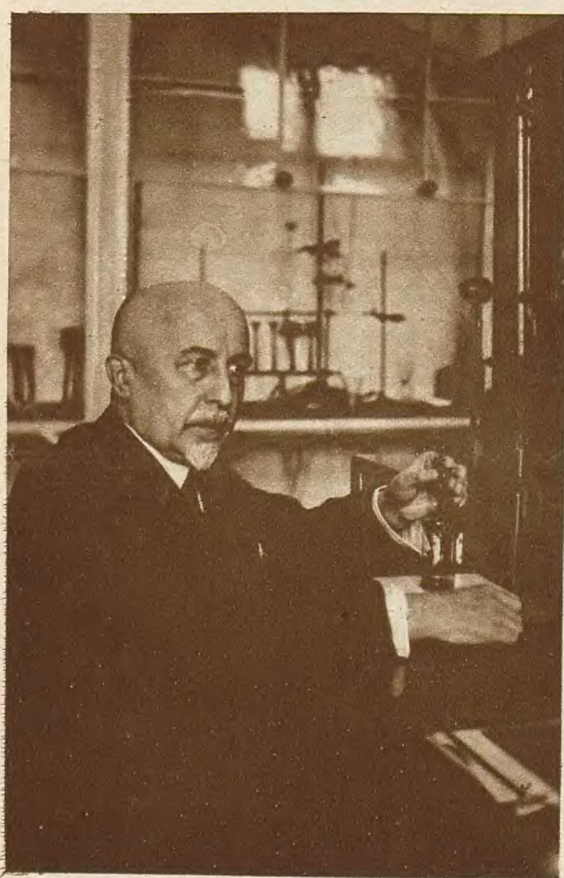
Dr. Eugenius Romer, profesor geografji, twórca atlasu i map Polski.



Ks. dr. Adam Gerstman, profesor teologji, obecny Rector Magnificus Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.



Dr. Henryk Arctowski, profesor geofizyki i meteorologji.



Dr. Włodzimierz Sieradzki, profesor medycyny sądowej i hygjeny.



Gmach Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, dawny pałac sejmowy, na lewo park Kościuszki, dawniej Ogród Jezuicki.

Fot. M. Münz, Lwów.



Dr. Oswald Balzer, profesor historji ustroju Polski.



Dr. Kazimierz Twardowski, profesor filozofji, psychologji i pedagogiki.



Dr. Zdzisław Steusing, profesor hygjeny i bakterjologji.

NASZE KLUBY SPORTOWE: POLONJA — WARSZAWA.



Płk. E. Więckowski, dow. 36 pp. wiceprezes Polonji.

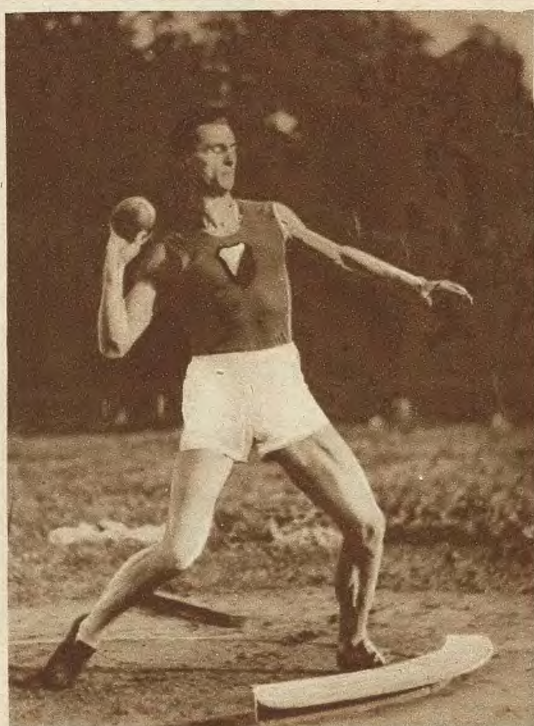


Mecenas I. Pratkowski, prezes Polonji.



Kpt. Jerzy Loth, wiceprezes Polonji.

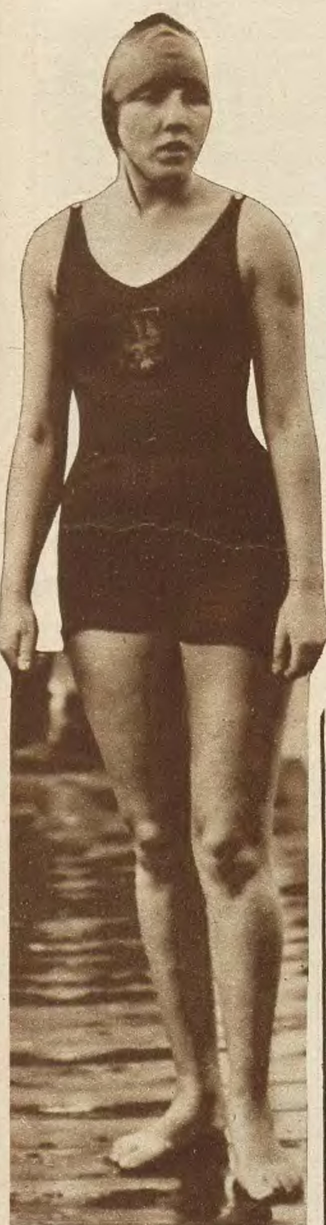
AG. FOT. „ŚWIATOWIDA" / NA PŁ. KRAJ. „ALFA"



P. Cejzik z sekcji lekkoatletycznej.



P. gen. Jadwiga Sosnkowska, małżonka generała K. Sosnkowskiego w chwili, gdy trenuje się do biegu.



P. Tratowa z sekcji pływackiej.



P. Sikorski z sekcji lekkoatletycznej.



P. Jelski odbija niebezpieczną kontrę Wisły.



P. Emchowicz z sekcji tennisowej.

Z wyborów do Senatu.



Wicepremier dr. Bartel (1) w towarzystwie nacz. wydz. bezp. p. Siedleckiego (2) i sekr. por. Zaćwilichowskiego (3) udaje się mimo przykrej zimowej aury do swej komisji obwodowej przy ul. Królewskiej w Warszawie celem spełnienia swego obowiązku obywatelskiego.



Z wyborów do Senatu. Fotograf nasz przy wyborach do Senatu mógł zdejmować nie tyle obrazki uliczne, ile wnętrza lokalów wyborczych, szczególnie gdy głosował w nich któryś z członków rządu. Oto np. p. min. W. R. i O. P. dr. Dobrucki, oddający głos w komisji przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie.





Sztafeta „Orląt" krakowskich z powinszowaniem dla Marsz. Piłsudskiego. W zimną i wietrzną niedzielę dnia 11 bm. wyruszyła z pod pomnika Władysława Jagiełły w Krakowie gromadka „Orląt", strzelców krakowskich, udając się do Warszawy, by tam złożyć p. Marszałkowi Piłsudskiemu życzenia na św. Józefa. Nasze zdjęcie na lewo przedstawia chwilę, kiedy dow. O. K. gen. Wróblewski (X) wręcza jednemu z „Orląt" adres dla Dostojnego Solenizanta, zdjęcie na prawo daje początek pochodu z przed pomnika Jagiełły.

Ag. fot. „Światowida", na pl. kraj. „Alfa".



Stulecie Ibsena. Pierwszy obchód ku czci Henryka Ibsena, wyprzedzający nawet znacznie właściwą datę uroczystości, odbył się w auli uniwersytetu warszawskiego w dniu 10. bm. W prezydjum akademji zasiedli m. i. rektor ks. prof. Szlagowski (1), chargé d'affaires Norwegji Ditleff (2), prorektor Hryniewiecki (3) i członkowie Senatu akademickiego.

Ag. fot. „Światowida", na pl. kraj. „Alfa".



Zawody Międzynarodowe w Czechosłowacji. Na Sterbskim Plesie w czeskosłowackich Tatrach odbyły się ostatnio zawody narciarskie, w których wzięli udział również przedstawiciele zagranicznych państw. Na naszem zdjęciu stoją od lewej attachés wojskowi: Rumuński, Polski (ppłk. Bigo) i Italski.

Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.

WIELKI SEZON W LONDYNIE



Do tradycyjnych uroczystości londyńskich należą wielkie przyjęcia doroczne na dworze królewskim, na które zaproszeni goście udają się w dworskich karetach. Oto jeden z takich pojazdów z gośćmi królewskimi. Sport & General, London.

Indywidualne pielęgnowanie urody.

Po długich miesiącach martwoty w przyrodzie, obudzi się niebawem czarująca swym urokiem królewna wiosny. Rozkoszować się będziemy życiodajnemi promieniami słońca, wchłaniać w zapylone płuca aromat kwitnących ogrodów gajów i łąk. Ale przyroda chroni swe stworzenia przed *nadmiarem* energji promieni słonecznych. Zwierzęta pokrywa bujnem owłosieniem lub zrogowaciałą powłoką, otacza mieszkańców stref gorących szatą ciemnego barwika a u rasy białej wytwarza wał ochronny w postaci: grubego, łatwo marszczącego się naskórka, rozszerzonych żyłek, szaro — żółtego zabarwienia, piegów i t. p. nieestetycznych oszpeceń. Tak dzieje się z twarzą i szyją, natomiast skóra ciała mniej ujemnie reaguje. Nadmienić należy, że w ciepłej porze rozsiewają się łatwiej na tłustej cerze wągry i inne wykwity. Wynika z tego, iż już w porze wiosennej należy *zapobiegawczo zwalczać* objawy przedwczesnego marnienia urody. Grubieniu naskórka najskuteczniej przeciwdziała się częstemi spłókiwaniami gorącą wodą i naparzaniami twarzy. Tłusta cera wymaga mycia rano i wieczorem *proszkiem marmurowym „Miraculum“*, każda inna właściwość — udelikatniającemi naskórek *otrąbkami migdałowemi Dra Lustra.* Puder *egzotyczny* Dra Lustra ma własność zmiękczania naskórka, a kolory: różowy, naturalny i kremowy chronią przed plamami barwikowemi. Do tłustej cery nadaje się bardziej Dra Lustra puder *higjeniczny.* Wszelakie kremy, nawet ożywczy *krem „Oxa“ Dra Lustra,* nie nadają się do pielęgnowania *tłustej* cery. Dr. Z. B.



Czyżby „święta“ wojna? Według rozchodzących się pogłosek w Arabji, Hedżasie i Iraku gotuje się wielki ruch zbrojny mahometański po nazwą „świętej“ wojny, kierowany przez, odfotografowanego tutaj, Ibn Saud'a.



Raut pod protektoratem p. Marszałkowej Piłsudskiej. W ub. tygodniu odbył się w Warszawie raut na dochód Weteranów 63 r. Na zdjęciu naszem siedzą w pierwszym rzędzie od lewej pp. wicepremier dr. Bartel, prezes Zw. Weteranów Juljan Adolf Święcicki, wicepremierowa Bartlowa, oraz protektorka balu Marsz. Piłsudska.
Ag. fot. „Światowida“, zdj. na pł. kr. „Alfa“.



Ustąpienie (?) wojewody poznańskiego. Jak donoszą dzienniki, Adolf hr. Bniński, wojewoda poznański, który na tem stanowisku pozyskał sobie powszechne uznanie wniósł podobno do rządu centralnego podanie o dymisję.





Wielkie trzęsienie ziemi w Messynie. Stolica sycylijskiej prowincji tej samej nazwy, Messyna, licząca przeszło pół miljona mieszkańców, dotknięta już kilkakrotnie trzęsieniami ziemi, — z których najstraszniejsze przypadło na r. 1908, według ostatnich wiadomości ponownie padła ofiarą takiej żywiołowej katastrofy. Zanim otrzymamy zdjęcia, przedstawiające obraz zniszczenia, podajemy tutaj narazie dwa widoki z okresu przed tą katastrofą, a mianowicie na lewo widok Via Garibaldi, głównej ulicy odbudowanego po r. 1908 miasta, na prawo ogólny widok Messyny z portem, ujęty z wyżyn cytadeli.

JÓZEFINA BAKER I MODA WIOSENNA.



Jakże uroczo wygląda Józefinka w obramowaniu z puszystego futra białego lisa.



Elegancki płaszcz wieczorowy z velour schiffon, demonstrowany przez Józefinę Baker.

Ten, kto myśli, że Józefina Baker czarującą jest tylko w kostjumie z bananów, w jakim produkuje się w kabaretach, myli się bardzo. Zwinną, wężową, o przedziwnej linji postać uroczej mulatki owijają również prześlicznie miękkie tkaniny jedwabne, stroją efektownie płaszcze wieczorowe, bogato futrem lamowane, otulają miękko kosztowne modne futra, ponętnie zarysowują się eleganckie, zgrabne sportowe suknie i kostjumy, a w toaletach wieczorowych Józefina Baker jest poprostu olśniewającą. Wielkie paryskie magazyny mód znają się dobrze na reklamie i nie ominą żadnej sposobności, aby jaknajlepiej uwydatnić swoje kreacje. Nic tedy dziwnego, że jedna z największych paryskich firm krawieckich zaproponowała czekoladowej gwieździe kabaretów, aby zechciała zademonstrować modele tej firmy. Naturalnie Józefina Baker przystała na to, oczywiście nie bezinteresowanie, ale za wysokiem honorarjum. Bo ta przemiła mulatka zna się dobrze na wartości pieniędzy i — jak słychać — zebrała sobie już pokaźny majątek. Dlaczegóżby zresztą miała zadarmo spełniać trudną i odpowiedzialną rolę manekina. A zatem panie, które przybyły na rewję mód, miały sposobność przekonania się, jak ładnie wyglądają na Józefinie Baker nowe płaszcze wiosenne, szersze u góry, a wybitnie zwężające się ku dołowi, zarzucane bez zapięcia. Pomimo pojawienia się modeli całego szeregu płaszczy wiosennych bez futra okłady futrzane pozostają w dalszym ciągu en vogue. Trudno bowiem jest przeczyć, że futro stanowi jednakowoż ogromnie malownicze i efektowne tło dla urody kobiecej. A cóż dopiero, gdy z pośród puchów białego, czy srebrzystego futra wychyla się czekoladowa, uśmiechnięta twarzyczka Józefiny Baker. Właściciel owej firmy krawieckiej z pewnością nie żałował swego pomysłu, bo niechybnie niejedna z klijentek zapragnęła posiąść kostjum i płaszcz tak zachwycająco zaprezentowany przez czekoladową tancerkę. Nadzwyczaj zgrabnie wygląda Józefina Baker w sportowych jumprowych kostjumikach, które w sezonie wiosennym mają być modniejsze niż kiedykolwiek. Rewja mody paryskiej ze współudziałem Józefiny Baker wywołała tak wielkie zainteresowanie wśród eleganckich pań w stolicy Francji, iż śmiało można powiedzieć, że wiosenny sezon mody pozostaje obecnie pod znakiem Józefiny Baker. Paryżanki rozchwytują jej modele, chociaż sama bawi obecnie zdala od Paryża.

Jaga.

Sukienny płaszcz koloru beige z bogatym okładem z futra.



Józefina Baker w praktycznym i szykownym płaszczu wiosennym.



Józefina Baker w płaszczu koloru drap, z okładem z agneau rasé.

NA SCENIE I ESTRADZIE.



„Człowiek i nadczłowiek" G. B. Shaw'a w Teatrze Polskim w Warszawie. Podajemy tutaj scenę z aktu III. w górach Sierra Nevada z pp. (od lewej) Modzelewską (Anna), Wesołowskim (Oktawiusz), Romanówną (Violetta), Hierowskim (Hektor), Samborskim (herszt bandytów), Maszyńskim (Ramsden), Staszewskim (szofer) i Adwentowiczem (John).

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kr. „Alfa".



„Ordonka" w Bydgoszczy. P. Ordonówna, filar warszawskiego Qui-pro-quo, zdobyła sobie wstępnym bojem publiczność bydgoską, tłumnie wypełniającą salę na jej występach.

Fot. Van Dyck, Bydgoszcz.



P. Zenon Dolnicki na Riwjerze. Wybitny ten polski artysta scen włoskich i hiszpańskich bawi obecnie na występach gościnnych w Nicei. Nasze zdjęcie przedstawia go (na prawo) w towarzystwie tenora włoskiego Bertellego na Promenade des Anglais.



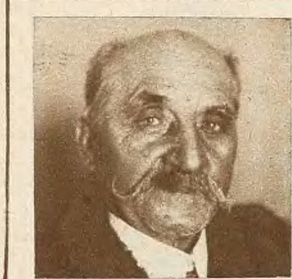
„Marja Stuart" Schiller'a w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy. Teatr ten wystawił klasyczny dramat Schiller'a z p. Korecką w roli tytułowej i p. Podgórską jako królową angielską Elżbietą. Nasze zdjęcie przedstawia scenę z aktu I., konfiskatę klejnotów Marji Stuart w obecności jej piastunki.



Claire Bauroff. Do najświetniejszych tancerek estradowych spółczesnej doby należy niewątpliwie Claire Bauroff, (hr. Zichy), której występy również i w Polsce cieszyły się niedawno olbrzymiem powodzeniem.

POSŁOWIE DO NOWEGO SEJMU.

AG. FOT. 'ŚWIATOWIDA', ZDJ. NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA".


B. sen. Jakób Bojko — Okręg Nr. 45 z listy Nr. 1.


Gen. Bryg. dr. Roman Górecki — Okręg Nr. 19 z listy Nr. 1.

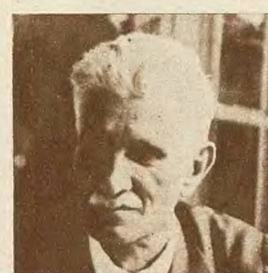

Prof. Uniw. dr. Adam Krzyżanowski — Okręg 41 — Kraków Miasto z listy Nr. 1.


Nacz. red. „Il. Kuryera Codz." Marjan Dąbrowski — lista państwowa Nr. 1.


Ks. Janusz Radziwiłł — Okręg Nr. 57 z listy Nr. 1.


B. wiceminister W. Byrka — Okręg Nr. 45 — z listy Nr. 1.


Inż. Henryk Mianowski — Okręg 53 z listy Nr. 1.


Ignacy Daszyński — P. P. S. — Okręg 42: Kraków-Powiat, z listy Nr. 2.

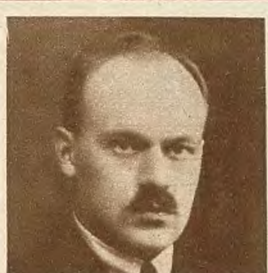

Ks. Eustachy Sapieha — Okręg Nr. 7 z listy Nr. 1.


Kazimierz Czapiński — Okręg Nr. 43 z listy Nr. 2.


Dr. Tadeusz Dyboski — Okręg Nr. 41 z listy Nr. 1.


Dr. Emil Bobrowski — Okręg Nr. 41 z listy Nr. 2.


Prof. Bolesław Pochmarski — Okręg Nr. 42 z listy Nr. 1.


Dr. Józef Putek — Okręg Nr. 43 z listy Nr. 3.


Min. inż. Paweł Romocki — okręg Nr. 1 z listy Nr. 1.


Jan Dębski — Okręg Nr. 19 listy Nr. 25.

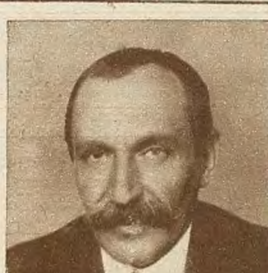

Dr. Ozjasz Thon — Okręg Nr. 41 z listy Nr. 17.


Mieczysław Niedziałkowski — Okręg Nr. 9 z listy Nr. 2.


Wojciech Korfanty — Okręg Nr. 38, 39, 40.


Adam Chądzyński — Okręg Nr. 29 z listy Nr. 7.


Kazimierz Bagiński — Okręg Nr. 9 z listy Nr. 3.


Rajmund Jaworowski z listy państwowej Nr. 2.


Wacław Bittner — Okręg Nr. 1 z listy Nr. 24.


Bronisław Ziemięcki — okręg Nr. 42 z listy Nr. 2.


Kazimierz Pużak — Okręg Nr. 17 z listy Nr. 2.


Józef Chaciński — lista państwowa Nr. 25.


A. Warski-Warszawski — z okręgu Warszawa-miasto, komunista.


Marjan Malinowski — Okręg Nr. 26 z listy Nr. 2.


Jan Bryl — lista państwowa z listy Nr. 10.


Władysław Kiernik — okręg Nr. 44 z lis y Nr. 25.

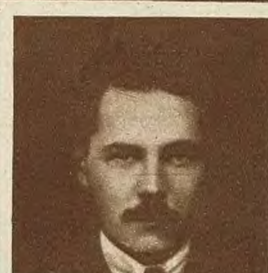

Henryk Wyrzykowski — Okręg Nr. 14 z listy Nr. 3.


P. Sochacki, poseł komunistyczny z okręgu Nr. 21.


Jan Dąbski — Okręg Nr. 11 ze stronnictwa chłopskiego.


Ignacy Reder — Okręg Nr. 30 z listy Nr. 7.

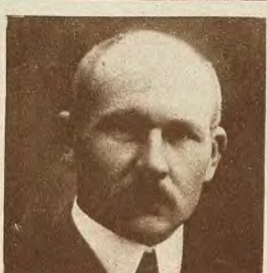

Tadeusz Reger — Okręg 40 z listy Nr. 2.


Zygmunt Zaremba — Okręg 18 z listy Nr. 2.


Stanisław Wrona — Okręg Nr. 8 ze stronnictwa chłopskiego.


Ks. dr. Jan Czuj — Okręg Nr. 45 z listy Nr. 30.


Adam Prager — Okręg Nr. 2 z listy Nr. 2.


Tomasz Arciszewski — Okręg 19 z listy Nr. 2.

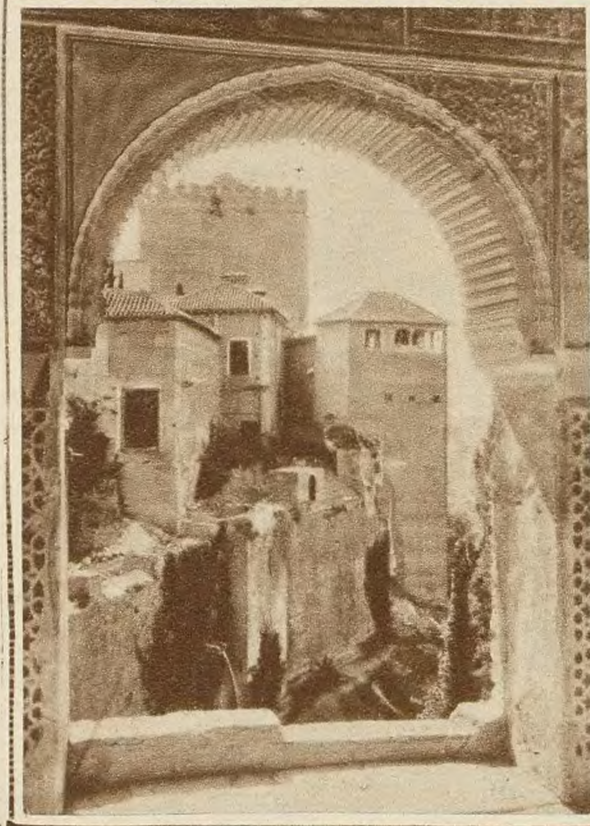

Dr. Jan Pieracki — Okręg Miasto Lwów z listy Nr. 24.


Inż. Artur Hausner — lista państwowa Nr. 2.

Z CUDÓW GRANADY I ALHAMBRY.

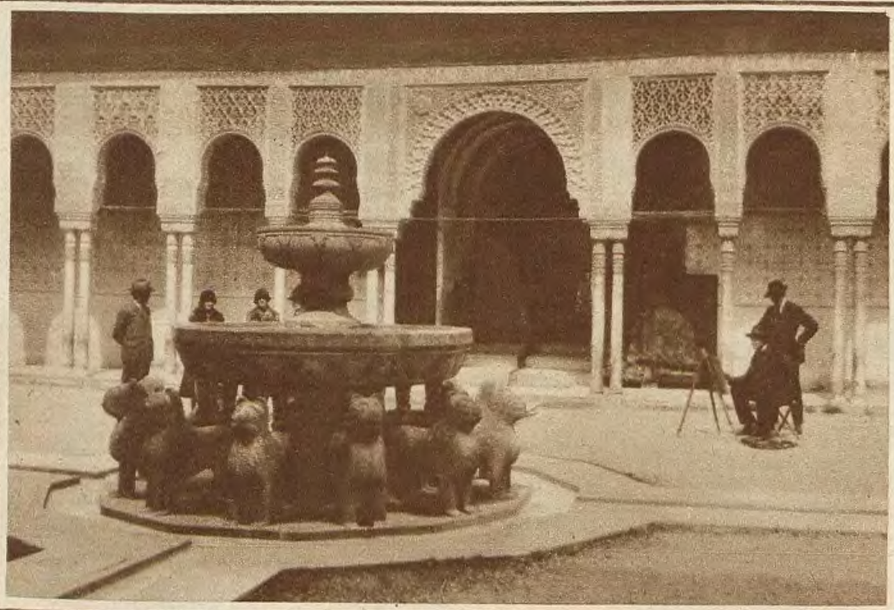


Wodotryski i sadzawki w dziedzińcu letniego pałacu w Granadzie.

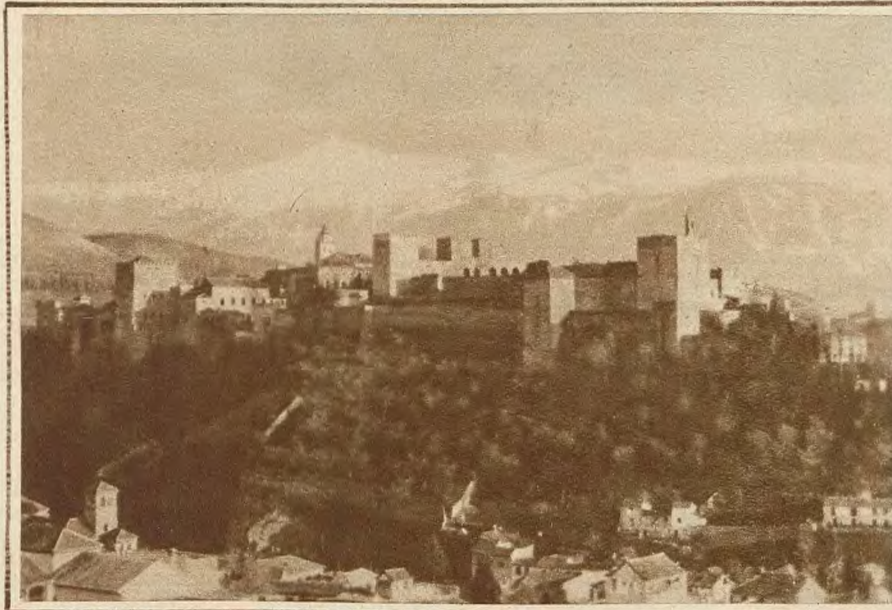


Widok z okna Torre de la Damas na mury i baszty Alhambry.

Dzieje ludzkości znają wiele wypadków dłuższego opanowania pewnego kraju przez najeźdzców. Dla tej ziemi są to zazwyczaj czasy upadku kultury, którą najeźdzcy z natury rzeczy jeśli nie gnębią, to lekceważą. Wystarczy wskazać na rządy carskie w b. Królestwie Polskiem, które zwalczały polską kulturę, nie stawiając nawet na jej miejscu kultury rosyjskiej. Jeden wyjątek z tej ogólnej reguły stanowi panowanie Maurów w Hiszpanji. Kontrast pomiędzy tubylcami a najeźdzcami był tutaj, jak można sobie wyobrazić, jak najostrzejszy, bo obok różnicy etnicznej zachodziła i religijna. A jednak, gdy najeźdzców wyparto, zostały po nich ślady ich kultury i sztuki, ślady tak wartościowe, że przy całej nienawiści obcoplemiennych i obcoreligijnych najeźdzców, przy całej radości po ich wypędzeniu, nikt nie pomyślał nawet o zburzeniu n. p. tych dzieł architektury maurytańskiej, gdy tymczasem n. p. w Warszawie rzec można postulatem narodowym stało się zburzenie prawosławnego Soboru na pl. Saskim. Co więcej, do dziś dnia wspomina się te czasy Maurów, jako okres rozkwitu Hiszpanji. Odnosi się to przedewszystkiem do jej części południowej, a zwłaszcza do Granady, która w okresie lat 1238 do 1494 była stolicą królestwa Maurów, była jednem z największych miast w Europie, licząc około 400.000 mieszkańców, gdy dzisiaj ma ich zaledwie 70.000. Jeżeli i dzisiaj Granada należy do miejscowości, które zwiedzać każdy musi, kto je zwiedzać może, to turystyczną tę sławę zawdzięcza ona nie chrześcijańsko-hiszpańskim zabytkom sztuki, lecz właśnie mohametańsko-maurytańskim. I słynna na cały świat Alhambra, dawny zamek kalifów z prześlicznym dziedzińcem lwów, rozgłos swój wyłącznie tylko śladom obcego panowania zawdzięcza. Arabów już tam niema, ludzie i cała dzisiejsza kultura kłócą się w charakterystycznych swoich cechach z tą dawno minioną przeszłością, lecz w tem właśnie jest jej osobliwy urok, że jest ona skamieniałą i śpiącą pośród odmiennego, wcale zresztą nie ciekawego życia spółczesnego.



Dziedziniec lwów w Alhambrze.



Miasto Alhambra na tle górskiego pasma Sierra-Nevada.



Ogólny widok dziedzińca lwów w Alhambrze.



Dziedziniec „mirtowy“ na tle baszty Comares.



Wnętrze baszty Torre de la Damas.

Fot. Carlo Delius, Nervi.

Z GALERJI PIĘKNYCH PAŃ.

Fot. Garzyński, Kraków.



P. Zofja Krzyżanowska.

Karnawał już minął, wielkich zabaw u nas w Polsce już niema. Ale wspomnienia karnawału jeszcze nie minęły. A wśród nich żywem jest jedno, najmilsze może: oto karnawał jest swego rodzaju rewją pięknych pań, rewją, w której one same, wyrwane z codziennej szarzyzny i banalności, w swobodniej dobranych toaletach czy kostjumach, w zachowaniu się również korzystając z karnawałowej swobody, jaśnieją daleko żywiej w swej piękności, niż zazwyczaj. Kobieta polska miała dawniej jak najlepszą artystyczną opinję w całym świecie, a zwłaszcza schyłek XVIII. i początek XIX. stulecia w europejskiej poezji, literaturze pamiętnikowej, malarstwie i. t. p. niejednokrotnie składa hołd piękności Polki. Potem ten zachwyt dla naszych pań zagranicą zaczął zwolna niknąć, miejsce Polki zajęła jako przedmiot ogólnego kultu Francuzka. Myśmy sami prawie że uwierzyli w to, że „rasa" naszych kobiet uległa zdegenerowaniu. Tymczasem patrząc nieuprzedzonem okiem na większe zbiorowisko pań, zwłaszcza na balu karnawałowym, widzi się, że to tylko sława zagraniczna Polki uległa zmniejszeniu, ale nie jej istotna piękność. Ta ostatnia została taką jaką była, a jeżeli świat o niej wie mniej, niż dawniej i mniej wiedzieć chce, to przynajmniej my sami nie bądźmy niesprawiedliwymi i uznając piękność i obcych pań, nie zapominajmy, że i wśród naszych tej piękności jest bardzo wiele. Oto motywy, dla których zebraliśmy tutaj, choć już jest dawno po karnawale, kilka obrazków z galerji naszych pięknych pań, mając pełne przeświadczenie, że Czytelnicy nasi tym pięknym Polkom przyglądać się będą co najmniej z takiem zainteresowaniem, z jakiem przypatrywaliby się francuskim, italskim lub angielskim pięknościom.



P. Lipińska.



P. Stysia Czartoryska.



P. Oleńka Czaplicka.



P. Seidnerówna.



P. Lula Daszyńska. P. I. Goldsteinówna. P. Bulandzianka. P. Inż. Caputowa. P. Braunowa.



P. Zachaczewska.



P. Marta Midowiczówna.



P. Hanka Daszyńska.



P. płk. Patoczkowa.



P. Marysia Potokówna.

POWROTNA FALA ROMANTYCZNEJ SZTUKI FRANCUSKIEJ.



Delacroix: Kobiety w kąpieli.



Delacroix: Szkic do obrazu „Śmierć Sardanapala".

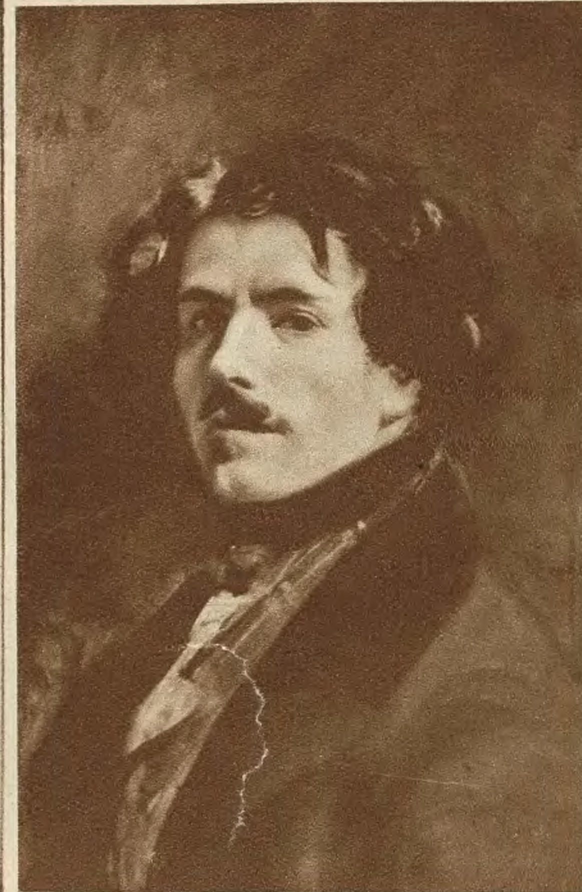
W Paryżu obecnie każdocześnie jest dosłownie mówiąc kilkaset większych i mniejszych wystaw bieżącej sztuki malarskiej. Nawet naprzykład wystaw obrazów malarzy polskich jest tam zawsze pewnie nie mniej jak 20 lub 30. Zalew sztuki spółczesnej doszedł więc tam do swego szczytu i stał się utrapieniem wszystkich krytyków artystycznych. Tymczasem jednak obok tych aktualnych wystaw są inne, cieszące się bezporównania większem uznaniem i fachowców i szerokiej publiczności. To wystawy retrospektywne, wystawy sztuki dawniejszej. Wśród niej zaś sztuka romantyczna jest dzisiaj najpopularniejszą. Odnowił jej wspomnienie ogólny zwrot do romantyzmu, który objawił się naprzykład bardzo powszechnem przypominaniem sławy romantycznej poezji przy sposobności niedawno obchodzonego jubileuszu jej stulecia. Przypomniawszy sobie Wiktora Hugo, Francuzi przypomnieli sobie również Eugenjusza Delacroix (1798—1883). Ten arcymistrz romantycznego malarstwa francuskiego, twórca obrazów na tle orjentalistycznem lub średniowiecznem, mistrz kolorytu, temperament o szerokim rozmachu, długi czas był w zapomnieniu, nawet w pogardzie. Zepchnął go z piedestału naprzód realizm, później wszystkie spółczesne modernizmy, zwalczające fabulistykę w malarstwie i uważające obrazy tylko za zbiór kolorowych plam. Teraz do retrospektywnej wystawy Eugenjusza Delacroix. urządzonej w wielkim salonie sztuki Rosenberga w Paryżu, pielgrzymują tłumy. Zapewne jost w tem dużo owczego popędu, dyktowanego modą, niemało także snobizmu, w każdym razie jednak i stwierdzenie nieśmiertelności sztuki tego głównego przedstawiciela francuskiego romantyzmu w malarstwie.



Delacroix; Portret pani Riesener.



Delacroix: Portret generała Karola Delacroix, ojca artysty.



Delacroix: Autoportret.

PREMIERA BALETOWA W WARSZAWIE.



Czarodziejski kurant — komedja nimfo-symfoniczna Ryszarda Pick-Mangiagalliego. P. Kazimiera Jałowiecka — Księżnicka i p. Zygmunt Tokarski — Rycerz.



Czarodziejski kurant — Taniec nimf.



Czarodziejski kurant — Pląsy Ważek.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na płytach kraj. „Alfa".

Antoni Marczyński

ALOHA

~Powieść egzotyczna~

Ilustr. A. Żmuda

Rozdział I.

Egzotyczna znajomość.

Jakiś ciemny punkcik zamajaczył nagle wśród białych płatów piany na siwym grzbiecie grzywacza, a potem znikł równie szybko jak się ukazał. Zapewne zsunął się po tylnem zboczu bałwanu i znajdował się w szerokiej na kilkanaście metrów dolinie, pomiędzy dwiema potężnemi falami. Jakoż zaczerniał znowu na szczycie grzebienia następnej góry wodnej.

Ryszard przeciągnął się leniwie i wyjął ze skórzanego pokrowca lornetę. Nie mógł się powstrzymać od lekkiego okrzyku zdumienia, skoro poznał, że owym ciemnym punktem, który go od chwili intrygował, jest głowa ludzka. Śmiały pływak sunął równolegle do lekko wygiętej linji brzegu, potem skręcił na miejscu, odwracając się frontem w stronę obserwatora. Chciał widocznie lądować. Silnymi rzutami wygimnastykowanych ramion zbliżał się szybko, wykorzystując każdą falę. Każda niosła go na swym spienionym grzbiecie kilka metrów i przysuwała do brzegu.

— Kobieta? — szepnął Ryszard w pewnej chwili. Upewniał się z każdą sekundą co do trafności swego spostrzeżenia, a przekonał się ostatecznie, kiedy znakomita pływaczka dotarła do mielizny i szła po płytkiem dnie, kołysząc się lekko w biodrach. Była naga zupełnie. Po tym szczególe, po cerze złoto-bronzowej, tak różnej od zwykłego opalenia się mimo pozorów podobieństwa, wreszcie po sposobie upięcia czarnych, lśniących włosów poznał z daleka, że ma przed sobą tubylkę, a nie jakąś ekscentryczną miss, trenującą do zawodów pływackich. Zauważył także ze zdumieniem, że w ustach trzymała drewniany trzon olbrzymiego noża.

— Pływa w pełnym rynsztunku bojowym — mruknął, uśmiechając się na widok uzbrojenia wyspiarki.

Przeszła całkiem blizko obok leżącego mężczyzny, nie dostrzegając go jednak, może dlatego, że zasłonięty był z tej strony kępą karłowatych paproci.

Oglądała uważnie pnie kilku palm, wybrała wreszcie jedno drzewo i zaczęła się na nie wspinać z małpią zręcznością. Wysoko nad powierzchnią łączki wisiała spódniczka z rafji.

— Ha, ha, ha! — chichotał Ryszard rozweselony: — piękna Hawajanka urządziła sobie kabinę kąpielową na drzewie i tam zostawia garderobę. Byłbym ją gdzie schował, gdybym wiedział, ha, ha, ha... Ale pomysł bądź co bądź niepowszedni . . . oryginalny.

Dźwignął się z ziemi i skradając się ostrożnie, dotarł aż pod odnośną palmę; przyczaił się za grubą osłoną pnia.

Tubylka, zajęta przeglądaniem się w małem lusterku, oraz poprawianiem nieco uszkodzonej w kąpieli fryzury, nie zauważyła intruza zupełnie. Po dobrej chwili zaczęła się opuszczać na dół. I w momencie kiedy miała zeskoczyć z dwumetrowej wysokości, jej spódniczka z rafji zaczepiła o korę drzewa.

Wówczas miał Ryszard doskonałą sposobność podziwiać siłę muskułów bronzowej dziewczyny. Nie opierając się nogami o pień drzewa, wisiała na jednej ręce, a drugą odłamywała skrawki złośliwej kory; potem, żeby módz lepiej sięgnąć, ugięła rękę w łokciu, dźwignęła się w górę i w tej trudnej pozycji wisiała czas dłuższy . . . Zauważył jednak, że zaczyna się wyczerpywać. Wysunął się więc szybko, pochwycił jej nogi w kostkach, a stopy oparł sobie na głowie, podtrzymując ją w ten sposób i przychodząc z wydatną pomocą zmęczonej ręce.

Hawajanka przestraszyła się trochę, lecz nie cofnęła nóg, nie odtrąciła pomocy. Szybko odpłątała ostatnie włókna i zeskoczyła wprost w ramiona mężczyzny.

W ten sposób zawarli znajomość.

Zaprowadził ją do swego legowiska i wyjął zapasy z plecaka. Tubylka po kilkugodzinnem pływaniu miała bajeczny apetyt, lecz pomimoto nie jadła bynajmniej żarłocznie. Jej ruchy miały w sobie dużo wdzięku, a nawet dystynkcji, która go zdumiewała . . . Każdy „sandwich" brała w dwa palce, w taki sposób, by nie dotknąć szynki i pochłaniała zapasy wytrwale, ale bez pośpiechu.



Rys. A. Żmuda.

. . . wybrała wreszcie jedno drzewo i zaczęła się na nie wspinać z małpią zręcznością.

Mówiła po angielsku biegle, mieszając tylko od czasu do czasu hawajańskie wyrazy. Kiedy zauważyła, że towarzysz przygląda się uporczywie jej smukłym, bardzo długim nogom, cofnęła je, podwinęła wstydliwie pod siebie i jeść przestała. Wobec tego musiał się zadowolnić tylko dorywczą obserwacją. Stwierdził więc przedewszystkiem, że nowa znajoma, a raczej nieznajoma jest zbudowana wspaniale, że rysy ma regularne, włosy jak heban, oczy podłużne, głębokie i ciemne, nosek tak minimalnie zadarty, że prostym go nazwać można, wargi nieco za grube a zęby równe, białe, jak dwa rzędy dobieranych pereł. Tak, gdyby nie wargi mogłaby uchodzić za skończoną piękność nawet dla wybrednego smaku człowieka białej rasy.

Przy deserze, złożonym z tabliczki czekolady i cukierków, zawiązała się rozmowa. Ryszard dowiedział się przedewszystkiem, jak brzmi imię pięknej wyspiarki. Było długie, lecz brzmiało dźwięcznie: Lilinokalana. Postanowił więc nazywać ją jakoś krócej, n. p.: Lili lub: Kala. Dalsza pogawędka dotyczyła celu długiej, oraz męczącej wycieczki wpław przez nurty zatoki Maunalua. Lili wyjaśniła, że pływa codziennie po kilka godzin bez względu na pogodę i na wysokość fal, poprostu dla zabicia czasu, oraz by nie wyjść z wprawy.

— A pocóż sztylet? — zagadnął, wskazując na olbrzymi nóż, jaki można spotkać chyba u rzeźnika.

W odpowiedzi rozchyliła swe mięsiste, purpurowe wargi, demonstrując po raz nie wiedzieć który drapieżne, białe jak śnieg ząbki:

— To na rekiny.

Ryszard wzdrygnął się mimowolnie. W czasie przejażdżek statkami „Inter Islands Steamship Company", lub podczas kilku wycieczek kutrem wzdłuż brzegów Oahu, miał niejedną sposobność przyjrzeć się z blizka tym bestjom i wyobraził sobie nagle smukłą sylwetkę Lili w nierównej walce z niemi. Cóż znaczył głupi sztylet, choćby był jeszcze trzy razy dłuższy niż jest. Szalona dziewczyna nie zdaje sobie chyba sprawy z ogromu niebezpieczeństwa, na jakie się naraża. Prędzej czy później padnie ofiarą własnej lekkomyślności.

I z całym zapałem, energją dwudziestopięcioletniego mężczyzny, wiarą w swój przekonywujący sposób mówienia, zaczął tłomaczyć towarzyszce bezsensowność takich eskapad. Biorąc pod uwagą, że przemawia do dziewczyny, stojącej zapewne na niskim stopniu kultury, do dziecka dalekiego Wschodu, do którego wyobraźni trafiają najłatwiej malownicze opisy, przenośnie, zaczął przedstawiać, snuć przed jej oczyma możliwie najbardziej barwne i fantastyczne obrazy, których bohaterką była ona, Lili.

Odpowiedziała rezolutnie, że gdyby spotkała rekina, da nurka i pchnie go nożem od spodu, w biały brzuch, o ile potwór wogóle nie pierzchnie z placu, jak się jej to najczęściej zdarzało.

— A jeśli będzie ich dwa, dziesięć, dwadzieścia?

Lili rozłożyła ręce bezradnie. Tej ewentualności nie brała dotychczas w rachubę. Przyrzekła w przyszłości nie zapuszczać się tak daleko od brzegu. Potem jakaś nowa myśl musiała jej przyjść do głowy, bo przerwała jego potok wymowy i spytała niespodzianie:

— Czyby ci było smutno, gdyby mnie rekin pożarł?

— Ależ naturalnie, Lili. Byłoby mi bardzo smutno, bardzo . . .

Przypatrywała mu się badawczo, jakby nieufnie, potem zagadnęła o coś i rozmowa przeszła na obojętne tematy.

W pewnym momencie zerknął Ryszard dyskretnie na zegarek.

— Oh! to już tak późno! — zauważył ze zdziwieniem, zrywając się szybko z ziemi . . .: — Mr. Dragon będzie miał znów okazję do zrobienia kilku cierpkich uwag o mej niepunktualności — mruknął do siebie i zaczął się żegnać ze swą towarzyszką.

Hawajanka zamieniła się cała w słuch. Wstała szybko z miękkiej gęstej trawy, oddała niezgrabny uścisk dłoni i spytała:

— O kim ty mówiłeś? Powtórz raz jeszcze...

— Eh, nic . . . Przypomniałem sobie, że jestem zaproszony na lunch do znajomych państwa i spóźnię się zapewne. Ładny kawałek drogi mam jeszcze do Honolulu. A możebyś ty mnie odprowadziła?

— Nie, nie . . . Ja także się spieszę w swą stronę . . . Tylko powiedz mi, jak się nazywa ten pan, ci państwo, do których idziesz — nalegała.

— A cóż ci może na tem zależeć, moja piękna przyjaciółko? pytał zaciekawiony jej natarczywością. Kiedy nalegała w dalszym ciągu, powtórzył nazwisko, które przedtem machinalnie powiedział.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ze sztuki polskiej w Paryżu.

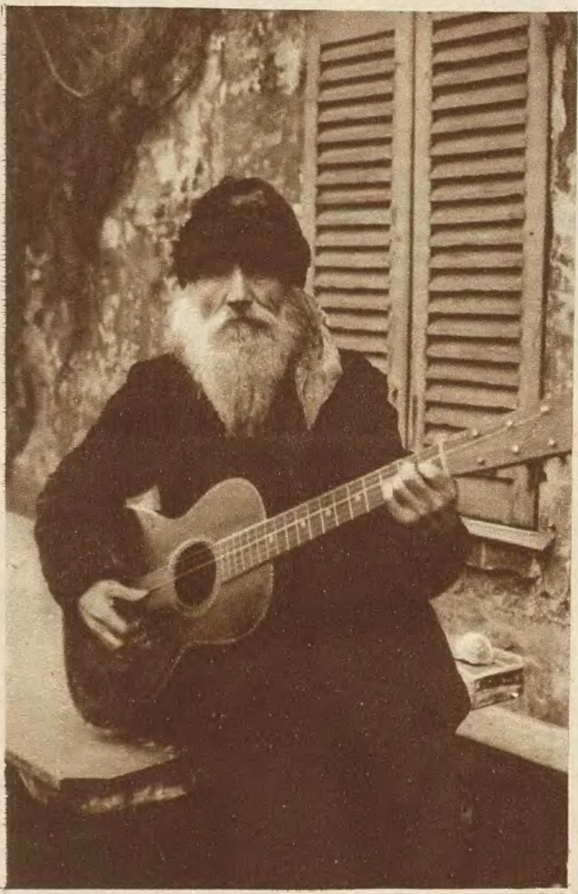


Wśród młodych artystów polskich, studjujących w Paryżu, zwraca na siebię uwagę p. Janusz Tłomakowski, pracujący w zakresie sztuki dekoracyjnej, architektury i urbanistyki.

Gdy się jest sławnym malarzem.



Oto zbytkowne wnętrze jednego z zakątków mieszkania sławnego malarza hiszpańskiego Mariano Andren w Paryżu, przepełnione mnóstwem najrozmaitszych dzieł sztuki, przedmiotów artystycznych i. t. p. Fot. Manuel Fréres, Paryż.





W najstarszym kabarecie paryskim. Na przedmieściu Montmartre, które wieczorem i w nocy płonie tysiącem kolorowych reklam wspaniałych nowoczesnych lokali rozrywkowych, znajduje się na odległej uliczce niepokaźny domek, mieszczący w sobie jednak historyczny, rzec można, kabaret „Lapin agile". Żyje do dziś dnia twórca tego najstarszego kabaretu, siwowłosy starzec, śpiewający stare melodje przy brzęku strun dla nielicznych już gości. Fot. Atlantic. Berlin



Paryskie „Lido". Na terenie Pól Elizejskich otworzono luksusowe kąpiele, które otoczono sztucznie roślinnością, mającą przypominać południowe kraje. Zbytkowne to kąpielisko stało się szybko modnem wśród paryskich snobów. Fot. R. Sennecke. Berlin.



Przywrócenie muzyki przy zmianie warty. Któż ze starszych bywalców Wiednia nie pamięta zmiany warty przed bramą, prowadzącą do pałacu cesarskiego? Zwyczaj ten obecnie przywrócono, tylko nie przed bramą „Burgu", ale przed ministerstwem spraw wojskowych.

HUMOR.

„NA FALACH ETERU".



— Jakto: W tym kostjumie idziesz na wieczór? Przecież to kostjum kąpielowy chyba.
— No tak, ale na zaproszeniach jest napisane, że wieczór odbywa się pod hasłem „Na falach eteru", bo będzie demonstrowany nowy wielki aparat radjowy.

ROMANTYCZNI.



— Ty naturalnie zostajesz w hotelu ... Ciebie nigdy nie interesuje, co niecodzienne, bajecznie wysokie...
— Jakto? Nie interesuje mnie? Właśnie studjuję w tej chwili nasz rachunek hotelowy.

Wirówka.

Uł. Sław.

W białe pola dookoła kwadracików z cyframi wstawić litery, aby powstało 9 nazwisk polskich autorów niżej podanych powieści. Początek w środkowym kwadraciku (z cyfrą). Kierunek wirowania odszukać.

Tytuły powieści:

1. Bój olbrzymów. 2. Bujne chwasty. 3. Torpeda czasu. 4. Baal. 5. Kamienie ugorne. 6. Dom cedrowy. 7. Pod łuną. 8. Przysięga trzech. 9. Białe noce.

Łamigłówka.

Uł. M. Sławnicki.

a = Instr. muzyczny.
e = Ciała niebieskie.
e = Zmarniały.
i = Nałogowiec.
a = Awanturnik.
o = Rząd słupów.
i = Kopja.
e = Artystka.
o = Nieodzowny.
e = D. księstwo na Wołyniu.

Próżne kratki uzupełnić literami, aby poziomo dały wyrazy o podanem obok znaczeniu. Kratki ze sobą połączone dadzą rozwiązanie.

Trójkąt magiczny.

Uł. Halka M. z Droh.

A A A A A A A A A A
A B B B B E I = Roślina rdestowata.
I J K K K K = Kraj w Europie.
K L L N O = Szczyt w górach Kaukazkich.
O R R R R = Stolica jednej z prowincji Boliwji.
R R R R = Zagłęb enie (wkop).
U W W = Dopływ jeziora Bałkasz (Azja).
W Y = Rzeka w Europie.
Z = Spółgłoska.

Litery przerzucić, aby dały w rządkach poziomych wyrazy o podanem obok znaczeniu. Zaznaczone rządki p erwsze poziomy i pionowy, oraz przekątnia dadzą rozwiązanie (równobrzmiący wyraz).

Rozwiązanie powyższych zagadek należy nadsyłać do dnia 24. marca br. wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie powyższych żagadek redakcja „Światowida" prześle jako nagrodę

piękną cukierniczkę.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

F. Stykowa, Zduńska Wola. J. Wiewiórowska, Warszawa. M. Burgielska, Kraków J. Dworski, Lwów. J. Kochański, Stanisławów. D. Herbstmanówna, Warszawa. Wł. Doroszewska, Łęczyca. St. Szeferowa, Zakopane. B. Pitak, Warszawa. M. Nawrocka Zakopane. L. Policzyński, Rembertów. H. Pisielnicka, Włochy. W. Wozniak, Brzezany. Al. Kostrzewska, Przemyśl. Fr. Bekielewski, Suwałki. J. Gdowski, Kraków. S. Nowacka, Łuków. K. Marmas, Sokołowice. Inż. W. Bittner, Król. Huta. H. Przybylski, Poznań. A. Koseinkiewicz, Wilno. J. Kubisztalówna, Lwów. M. Ogonowska, Kraków. J. Wenclówna, Sosnowiec. Z. Misior, Czortków. T. Nowotny, Jarosław. L. Jerzabkówna, Wilno. J. „Maryśka" z Kartuz. J. Zborucki, Złoczów. E. Armandówna, Stołpce. J. Miodowiczówna, Pobiedziska. T. Sobecki, Poznań. J. Witowska, Warszawa. E. Kargeowa, Poznań. J. Pietruska, Lwów. St. Tkaczówna, Lwów. Ł. Witekowa, Mościska. H. Mokrzycka, Drohobycz. W. Ostrowska, Warszawa. K. Wołkowicki, Warszawa. S. Wasielewska, Ostrów. H. Opielińska, Środa Ł. Pietrusiewicz, Warszawa. E. Kowalski, Nowy Targ. Cz. Kozłowski, Warszawa. Z. Fietz, Warszawa. M. Szczepanski, Jarosław. J Jurowowa, Zamośę. J. Myczkowa, Kielce. W. Kawalczewskie, Wadowice. K. Wawrzynowicz, Brodnica. A. Rotter, Kraków. W. Ossowicz, Piastów. Z. Poeche, Warszawa. M. Rundowa, Bielsko. J. Landau, Warszawa. R. Tyblewski, Warszawa. St. Bidziukówna, Żywiec. J. Bentke. Żywiec. P. Pienpkowski, Kraków. Steinbergowie, Łódź. E. Kościelecki, Znin. M. Bittner, Siersza Wodna, J. Opielińska, Września. L. Radwańska, Chrzanów. J. Zietarowa, Inowrocław. W. Szueller, Leżajsk. „Hagin", Kraków. S. Jamantowicz, Wilno. W. Gąsiorowski, Łęczyca. F. Jesionowska, Poznań. J. Świerczyńska, Lwów. **R Miarczyńska, Toruń.** Z. Borkowska, Warszawa. D. Sikorska, Łódź. Hł. Wróblewska, Inowrocław. R. Kondziołka, Żywiec. S. Michalski, Sianki. E. Kopietz, Lwów. St. Pojda, Zory. Wł. Boner, Lwów. „Wanda", Łunieniec. Fr. Cichowska, Gromadzice. M. Rozyłło Chodorów. A. Koebowa, Kraków. U. Graczyńska, Poznań.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z nr. 9, los padł na p. R. Miarczyńską z Torunia. Redakcja „Światowida" prześle jej nagrodę w postaci eleganckich przyborów do manicure w najbliższych dniach pocztą.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 12. z dn. 17. marca 1928 r.

Rozwiązanie zagadek z nr. 9.

C
1 M I N
2 R I C H E
3 B E T H U M E
4 D E R M A T O I D 21
17 O 5 G Ł O W A C Z 20 Z 22
16 N R O 6 E P O N A 19 D A G 23
15 J E Ę L S 7 G D Y 18 E Ą K R S 24
R Ą R D E Z A A P D B Ł A T U
N A D W O J E B A B K A W R Ó Ż Y Ł A
U R I W A I E R X I O C Y K A
O C N R K 8 O Ż Y N W O N A
A I Z 9 S I E H O A N A
K 10 P O D G Ó R Z Y
11 H E R O I C Z N Y
12 F L O R Y D A
13 K O W E L
14 B I R
E

2. Szarada.

T a — b a — k i e — r a.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

A. Herbstmann („Szachm. Listok" 1927).

Czarne: Kg 6, Wb 8, piony: e 5, e 3, h 2, h 5 (6).

Białe: Kg 2, Ga 6, Sc 7, piony: f 3, h 4 (5).

Końcówka: 5+6=11.

Białe zaczynają i remisują.

Rozwiązanie końcówki problemu A. Herbstmanna:

1. S—d 5! e 2. 2. G×e 2, W—b 2. 3. K—h 1! W×e 2 (A). 4. S-f 4+, e×f pat. (A) 3 . . . W—b 1+. 4. K×h 2, W—b 2. 5. K—h 3! W×e 2. 6. S—f 4+, e×f 4 pat.

Partja.

Białe: Mieses. Czarne: Dr. Antze.

Grana w międzynar. turn. w Hannowerze w roku 1927.

Obrona Sycylijska.

1. e 4 c 5. 2. S—c 3 S—c 6. 3. Sg—e 2 S—f 6. 4. g 3 d 5. 5. e×d 5 S×d 5. 6. G—g 2 G—e 6 (1). 7. d 3 g 6. 8. 0—0 G—g 7 (2). 9. S—e 4! D—b 6 (3). 10. S—g 5 S—c 7 11. S×e 6 S×e 6. 12. S—c 3 Wa—d 8. 13. S—d 5 D—a 6 14. f 4 W—d 7! 15. f 5 G—d 4+. 16. K—h 1 S—c 7. 17. f×g 6 h×g 6. 18. S—f 4 S—d 8 (4). 19. D—(f 6 D=5). 20. G—h 3 D—c 6+ g 4. 21. G—g 2 D—f6. 22. G—h 3 W—d 6 (6). 23. c 3! (7) G—e 5 24. G—e 3 S—e 6?? (8). 25. S×e 6 W×e 6. 26. W×f 6. Czarne poddały się.

Uwagi:

(1) Nowe posunięcie, jak się zdaje bardzo dobre.
(2) Teraz powinny czarne wymieniać: 8 . . . S×c 3 bez względu na: 9. G×c 6+. Najlepszą odpowiedzią białych na to było: 9. b×c 3 G—d 5. 10. f 3 G—g 7. 11. W—b 1.
(3) Czarne nie mają nic lepszego.
(4) Groziło: 19. S×g 6.
(5) Czarna Dama musi spieszyć na zagrożone skrzydło królewskie. Dr. Antze zamierza: D—g 7 poczem 0—0.
(6) Czarne nie powinny powtarzać posunięć..
(7) Jeżeli 23. S—d 5 to: S×d 5. 24. W×f 6 S×f 6. 25. D—c 8 W—c6 z wygraną Czarnych.
(8) Przeoczenie, które przyspiesza katastrofę.

Nowości filatelistyczne.

6 CENT
12½ CENT

HOLANDJA znów uzupełniła kursującą serją z portretem królowej dwoma wartościami: 6 i 12½ centa, obydwa w kolorze czerwonym na zwykłym papierze bez wodnych znaków. Tym sposobem serja ta składać się będzie z kilkunastu wartości o jednym i tym samym rysunku. Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja nr. 4.

Z okazji Świąt Wielkanocnych ukaże się w powiększonym nakładzie najmniej

100.000

egzemplarzy Numer Świąteczny „Światowida"

który obok obfitszego jeszcze, niż zwykle, działu redakcyjnego, zawierać będzie powiększony dział ogłoszeń, wykonanych tą samą, co i tekst redakcyjny, techniką rotografury. Dział ten nadaje się specjalnie na reklamę, przy pomocy ilustracji zabudowań fabrycznych, wnętrz biur i fabryk, maszyn, urządzenia i. t. p. które reprodukowane techniką rotograwury wyglądają niezwykle artystycznie i efektownie. Najlepiej reprodukują się fotografje na błyszczącym papierze. Łaskawe zgłoszenia przyjmujemy do dnia 25. marca. Za umieszczenie ogłoszeń późniejszych nie przyjmujemy odpowiedzialności. 150 Wydawnictwo

IL. KURYERA TYGODNIOWEGO „ŚWIATOWID"

KONJAKI WHISKY **Winkelhausen** RUMY ARAKI

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN, TOW. AKC. STAROGARD - POMORZE. ZAŁ. 1846. 24

Kilka słów o sposobie prania wełny.

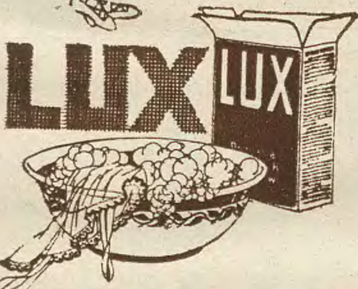
NIE trzeć wełny przy praniu. Mało kto zastanawia się nad tem, że specjalnie starannie należy prać wełnę, dobierając z premedytacją odpowiedni środek do prania. Jedynie LUX wytwarza specjalną pianę, która jest jedyną w swoim rodzaju arcy-czystą, łagodną, ale wprost niemiłosiernie usuwającą brud pianą, w której realizuje się cud idealnego prania.

Sposób użycia

Rozpuścić łyżkę LUX'u w wodzie wrzącej (pół miednicy) i ubić gęstą pianę. W letnich mydlinach prać ubrania przez staranne wyciskanie brudu z wełny, nigdy zaś przez tarcie. Następnie spłukiwać w letniej wodzie, zmieniając ją kilkakrotnie. Suszyć zdala od ognia w równej temperaturze. Do suszenia, ubrania wełniane powinny być rozkładane na prześcieradłach, a w miarę wysychania układane według pierwotnego fasonu. Kto pierze według tego przepisu, tego ubrania zawsze wyglądają jak nowe.



Lux prawdziwy sprzedawany jest tylko w oryginalnych zapieczętowanych paczkach.



Uwaga!

Wzamian za zwrócony nam kupon wyślemy gratis próbkę Lux'u wystarczającą na próbne pranie oraz ilustrowaną broszurę o Lux'ie.

PRÓBKA DARMO

KUPON. Do "Sunlajt" Spółka Akcyjna, Skrżynka Pocztowa 479, Poczta Główna, Warszawa.—Upraszam o bezpłatne przesłanie mi próbnego pakietu Lux, wystarczającego na próbne pranie.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

S 33 A (Uprasza się o wyraźne pisanie.)

Lever Brothers Limited, Anglia 148



130





NIEMA - JAK MYDŁO JELEŃ-SCHICHT

Przekonywam się o tem ponownie przy każdem praniu. Mydło Jeleń-Schicht, wyrabiane z najlepszych surowców, jest łagodne i wydajne. Używam je nawet do najdelikatniejszej bielizny oraz tkanin i mogę je z czystem sumieniem polecić wszystkim P. Gospodyniom. Używajcie zatem, Szanowne Panie Gospodynie, we własnym interesie jedynie 149

Mydło Jeleń Schicht



CHORE NERWY

Kroniki pism codziennych, prowadzą stałą rubrykę samobójstw. Czytelnicy pism spotykają się bardzo często z komentarzem do licznych wypadków odebrania sobie życia, że przyczyną tragedji tego lub innego człowieka był ... rozstrój nerwowy Lekarze całego świata walczą z tym chorobliwym stanem u swoich pacjentów, którzy jako chorzy na nerwy, są jeszcze uleczalni.

Ile dni ma rok, tyle bezsennych nocy spędzają chorzy na nerwy, a podczas swoich cierpień myślą tylko nad tem, jak je skróciu, jak położyć kres bezgrazicznym mękom. Rozmaitego typu bóle głowy, szum w uszach, jakieś niebkreślone rysunki przed oczami, kurcze mięśni, zaburzenia w trawieniu wszystko to stwarza niezdolność do pracy, a jest objawem chorych. wycieńczonych nerwów.

Ludzie powojenni, to materjał znakomity na chorych nerwowo, to falanga stałych bywalców w poczekalniach lekarskich to kadra samobójców.

W walce o zdrowe nerwy, o zdrowe pokolenia na pierwszy plan, wysuwa się oryginalny środek leczniczy, znany na szerokim świecie pod nazwą: Kola-Lecithin.

Liczne świadectwa stwierdzają, że Kola-Lecithin, stwarza jako środek leczniczy nieraz cuda doprowadza właściwe substancje odżywcze do najdalszych punktów obiegu krwi, dodaje otuchy utrzymuje człowieka w świerzości i młodości. O skutecznem leczeniu przekonać się łatwo każdy może, jeżeli w ciągu najbliższych dwuch tygodni nadeśle do firmy

E. PASTERNAK BERLIN S. O.
MICHAELKIRCHPLATZ 13, ODDZIAŁ 224

swój adres lub adres kogoś ze znajomych, a wówczas otrzyma

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

małe pudełko Kola-Lecithin i pouczającą broszurę. W broszurce tej znajdują się wskazówki dla uspokojenia chorych nerwów, napisane świetnie przez lekarza specjalistę, który sam walczył ze swojemi choremi nerwami. Nie należy tracić sposobności i jeszcze dziś zamówić próbne pudełko Kola-Lecithin. 144

NA AMERYKAŃSKIEJ RIWIERZE.



Od pewnego czasu miljarderzy amerykańscy, pragnąc przepędzić zimę na Riwierze, nie potrzebują jeździć do Europy, lecz znajdują wszystkie blaski słońca francuskiej Riwiery u siebie w domu na półwyspie Florydzie, położonej na samem południu Stanów Zjednoczonych. I tylko ta różnica jest między amerykańską miejscowością Palm Beach, a np. Cannes, że tubylcami na Florydzie są murzyni, którzy używani są do posług, np. do wożenia wygodnych foteli trzcinowych. Fot. Atlantic, Berlin.

„Światowid“ wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1,
[illegible] Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.